

# Fijałkowski, Adam

---

## "Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku", Marian Surdacki, Lublin 1998 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 91/2, 297-299

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Marian Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Towarzystwo Naukowe KUL, Źródła i monografie t. CLXIII, Lublin 1998, s. 407 + 34 bibliografii, ilustracje.

Książka Mariana Surdackiego to owoc podjętych dziesięć lat temu studiów archiwalnych prowadzonych w Rzymie. Praca ukazała się dokładnie w osiemsetną rocznicę ufundowania przez papieża Innocentego III (1198–1216), w końcu 1198 r., Szpitala Świętego Ducha (Archiospedale di Santo Spirito in Sassia) w Rzymie. Położony w bezpośredniej bliskości Bazyliki św. Piotra na Watykanie znajdował się on — aż do 1870 r., z krótką przerwą w okresie napoleońskim — pod stałą opieką papieży. Od początku swego istnienia był najświetniejszą i największą, a jednocześnie wzorcową placówką leczniczo-charytatywną w Europie. Był modelem nie tylko dla bujnie rozwijających się szpitali prowadzonych — jak szpital rzymski — przez Zakon św. Ducha (duchaków i duchaczki), lecz także dla tysięcy innych w całej Europie, zakładanych i prowadzonych przez zgromadzenia zakonne, parafie, bractwa, miasta, cechy itp. Szpitale św. Ducha powstawały najczęściej przy kościołach noszących to samo wezwanie także w Polsce średniowiecznej i nowożytnej.

W epoce odrodzenia zmieniono zasady funkcjonowania, zmodyfikowano (według m.in. postulatów Jana Ludwika Vivesa) lub zlikwidowano większość średniowiecznych szpitali (zwłaszcza w krajach protestanckich — np. w Anglii za panowania Henryka VIII). W XVI–XVIII stuleciu również rzymski Szpital św. Ducha przeszedł wiele zmian i reform. Zasadnicze formy jego działalności nie uległy jednak poważniejszym zmianom aż do końca badanego przez Mariana Surdackiego okresu, tj. do końca XVIII w.

Autor wykonał najważniejszą część bardzo obszernej kwerendy źródłowej w Archivio di Stato di Roma, w zespole: Archivio dell'Archiospedale di Santo Spirito, w części poświęconej zasadniczo XVII i XVIII stuleciu. Objęła ona tak źródła rękopiśmienne, jak i drukowane. Mniejsza część źródeł pochodzi z Biblioteca Apostolica Vaticana (dwie jednostki) i z Archivio Storico del Vicariato di Roma (jedna jednostka archiwalna). Kwerenda służyła przedstawieniu dwóch zasadniczych przedmiotów pracy Surdackiego: problemu dzieci porzuconych w Rzymie i okolicach (w Państwie Kościelnym) oraz funkcjonowaniu Szpitala św. Ducha jako przytułku zajmującego się podrzutkami, instytucji charytatywno-wychowawczej. Wynika z tego podział zasadniczej części pracy na rozdziały, w których autor omówił losy dzieci oddanych do szpitala: od podrzucania dzieci do szpitala, pierwszych dni pobytu w szpitalu pod opieką mamek (rozdział III), powierzania podrzutek rodzinom zastępczym i sytuacji dzieci w tych rodzinach (rozdział IV, V), powrotu podrzutek do szpitala w wieku przeważnie 10–14 lat i dalszego wychowania w konserwatorium (przytułku dla dziewcząt) lub w szkole dla chłopców (rozdziały VI–IX), po dalsze losy wychowanków szpitala (oddawanie w adopcję, do nauki zawodu; małżeństwa — rozdział X). Szczególnie interesujące wydają się spostrzeżenia Surdackiego dotyczące funkcjonowania konserwatorium dla dziewcząt i szkoły dla chłopców, różnic między nimi, stosowanych metod wychowawczych, programu nauczania, życia codziennego, ideałów wychowawczych i ich przemian w badanym czasie. Jest to cenny wkład nie tylko do dziejów instytucji charytatywnych i działalności społecznej, lecz także historii wychowania.

Pod względem aparatu naukowego praca dzieli się na dwie części: pierwszą, ogólną, wstępną, bazującą niemal wyłącznie na opracowaniach, i drugą, szczegółową — bazującą niemal wyłącznie na źródłach.

W części wstępnej, pisanej na podstawie przeważnie włoskojęzycznej literatury przedmiotu, autor omówił najbardziej istotne przemiany funkcjonowania i organizacji europejskiego szpitalnictwa w średniowieczu i w epoce nowożytnej (s. 25–69). Zdziwienie może jednak budzić fakt, że autor nie odwołuje się do podstawowej w tej dziedzinie książki J.–L. Goglina, „Nędzarze w średniowiecznej Europie” (wyd. francuskie: 1976, wyd. polskie: Warszawa 1998). Wyłącznie na podstawie opracowań omówiono także strukturę i organizację Szpitala św. Ducha w Rzymie do przełomu XVII i XVIII stulecia (s. 71–89). Autor sięga również do opracowań i materiału źródłowego podczas omawiania kwestii zarządu szpitala oraz rozmiaru zjawiska porzucania dzieci w Rzymie i okolicach (s. 89–114). Stan równowagi w korzystaniu z opracowań i źródeł, charakteryzujący ostatni fragment, całkowicie zmienia się od momentu, gdy Surdacki przechodzi do omawiania kwestii pochodzenia dzieci porzuconych w Szpitalu św. Ducha w Rzymie (s. 114). Niemal wyłącznie na podstawie źródeł dotyczących jednego szpitala napisał on pozostałą, najistotniejszą z punktu widzenia historycznego część pracy (s. 114–397), gdzie mowa jest o życiu pod opieką szpitala i dalszych losach podrzutek. Usterką pracy jest, że autor nie

dokonał porównania wyników swych kwerend źródłowych z wynikami innych badań o podobnej problematyce — także w Polsce (M. Słoń, B. Michalik i inni).

Nie zapominając o walorach książki, przejść należy do omówienia licznych, niestety, uwag krytycznych. Wspomniałem, że autor korzystał głównie z włoskojęzycznej literatury przedmiotu, gdy omawiał dzieje szpitali średniowiecznych i nowożytnych w Europie. Ma to, niestety, także negatywny wpływ na obecny kształt książki. Surdacki podaje w tekście polskim włoskie brzmienie imienia cesarza bizantyjskiego z XII w. Jana II Komnenoza (Giovanni Comneno — s. 33). Przyjmuje włoską nazwę hiszpańskich schronisk dla ubogich (*alberghi dei poveri*), podaje w tekście polskim jedynie włoską nazwę dzielnicy rzymskiej Trastevere, skoro istnieje od wieków, powszechnie znana — choćby z „Quo vadis” Sienkiewicza! — polska nazwa Zatybrze (s. 56). Usterką większej wagi, pod względem merytorycznym, jest pisanie na przykład o szpitalach angielskich w XV i XVI w., i niedostrzeżenie zasadniczej różnicy między sytuacją przed reformacją i po jej wprowadzeniu (s. 4) — bez odwołania się zresztą do podstawowej literatury przedmiotu<sup>1</sup>. Wątpliwości budzić może także podanie w przypisie 21 (s. 43) jako miejsca wydania angielskiej książki włoskiej nazwy Londynu — Londra.

Wadą pierwszej części książki, tej ogólnej, pisanej wyłącznie na podstawie opracowań, jest brak odwołań do konkretnych źródeł, na podstawie których autor formułuje swe sądy. Autor stawia czytelnika przed poważnym dylematem, gdzie winien szukać dzieła J. L. Vivesa pt. „De subventionem pauperum” (s. 42) — tym bardziej, że nie jest to traktat powszechnie znany — oraz w którym konkretnie miejscu w tym tekście znajdują się wskazówki dotyczące postulatów omawianych przez Surdackiego zmian w szpitalnictwie: przymusowego zatrudniania żebraków. Wspomnieć należy także o potrzebie choćby najbardziej skrótowej krytyki tego źródła: czy nie powstało ono podczas pobytu Vivesa w Londynie za panowania Henryka VIII, co mogło mieć zasadniczy wpływ na tekst. Wobec poważnego dylematu staje czytelnik również wówczas, gdy dowiaduje się — bez żadnego wskazania konkretnego źródła — że sobór trydencki (1545–1563) miał przełomowe znaczenie w rozwoju szpitalnictwa (s. 36, 45). Pytanie, na które autor winien mimo wszystko udzielić w tekście odpowiedzi czytelnikowi brzmi: którą konkretnie sesję (które sesje), który kanon (które kanony) miał na myśli? Do odpowiedzi wystarczy odwołanie się choćby do ogólnie dostępnego zbioru postanowień soborów powszechnych Kościoła pt. „Conciliorum Oecumenicorum Decreta”.

W monografii poświęconej wycinkowi dziejów jednej z najistotniejszych instytucji świata średniowiecznego i nowożytnego można się spodziewać podania prawidłowej jej lokalizacji — tym bardziej, że jest ona stała od 800 lat, a szpital funkcjonuje w tym samym miejscu do dziś. Autor książki stwierdza jednak całkowicie błędnie, że szpital znajduje się przy Borgo Pio (s. 82, przypis 21), a nie — jak jest naprawdę — przy Borgo Santo Spirito. Obydwie ulice biegną co prawda niemal równolegle, lecz dzieli je około 300 metrów i na dodatek — oś architektoniczna wyznaczana przez Bazylikę i Plac św. Piotra (istniejąca od kilkudziesięciu lat: szeroka Via della Conciliazione) i potężny prastary mur łączący Civitas Leonina z Zamkiem św. Anioła. W skali starego Rzymu te 300 metrów to duża odległość.

Autor pomija niemal całkowicie opis struktury budowlano–architektonicznej kompleksu kościelno–szpitalnego św. Ducha w Rzymie. Zrozumieć można obawy autora przed wchodzeniem w materię historyków sztuki. Z książki trudno jednak wywnioskować — poza ogólnymi uwagami — jakie były realne warunki bytowe, od strony powierzchni użytkowej, w rzymskim Szpitalu św. Ducha. Autor zamieszcza także rysunki, reprodukcje rycin, miedziorytów i fotografii szpitala — jego dziedzińców, poszczególnych pomieszczeń, malowideł ściennych itp. Część z nich wygląda obecnie mniej więcej tak samo, jak na reprodukowanych ilustracjach sprzed wielu wieków. Część jednak wygląda obecnie inaczej niż na fotografiach z połowy XIX w. — m.in. główna sala szpitalna dla mężczyzn — Sala Sykstyńska (ilustracja 24, s. 235). Tymczasem Surdacki jedynie sporadycznie podaje do wiadomości, czy ilustracja przedstawia stan obecny danego obiektu, czy jedynie stan sprzed lat (wyjątkiem jest podpis pod ilustracją 14, s. 130). Wydaje się, że warto to było zaznaczyć — tym bardziej, że jak dowiadujemy się ze wstępu, autor zbierał materiał do książki przez wiele lat w Rzymie.

Dużo uwag sformułować należy również pod adresem części książki pisanej niemal wyłącznie na podstawie źródeł (s. 114–397). Autor dzieli się z czytelnikiem wieloma bardzo cennymi informacjami czerpanymi wprost ze źródeł. Duża część z nich dotyczy zjawisk patologicznych w funkcjonowaniu szpitala i życia podrzutków — wiadomości o charakterze niemal kryminalnym, rażących nieprawidłowości, nadużyć itp. Autor nie wyjaśnia

<sup>1</sup> R. M. Clay, *The Mediaeval Hospital in England*, London 1909; N. Orme, M. Webster, *The English Hospital: 1070–1570*, London 1995 — cf. recenzja: A. Fijałkowski, *PH t. LXXXVII*, 1996, nr 4, s. 875–879.

jednak czytelnikowi w dostateczny sposób, że budowany przez niego obraz funkcjonowania szpitala, jego życia codziennego, wynika z charakteru źródeł, które często ukazywały rzeczywistość w krzywym zwierciadle i — często świadomie — wyolbrzymiały negatywne zwłaszcza zjawiska. Były to zazwyczaj wizytacje lub teksty postulujące reformy organizacji szpitala, których celem było usunięcie nieprawidłowości przez — często — uwypuklenie ich, a nie tylko obiektywny, bezstronny opis. Nie chodzi tu o stwierdzenie, że nieprawidłowości w ogóle nie było, lecz o zachowanie stosownej proporcji.

Autor nie wyjaśnia również czytelnikowi frapującej zagadki wynikającej z problemów związanych z mierzaniem czasu w przeszłości. Z tekstu pracy wynika, że starsze pensjonariuszki Szpitala św. Ducha w Rzymie, w połowie XVIII w., wstawiały zimą z łóżek o godzinie... dwunastej. Autor próbuje nieco ratować sytuację przez stwierdzenie, że posłużono się w tym przypadku „zwyczajem liczenia czasu przez Żydów, zgodnie z którym godziną i początek dnia liczono od zachodu słońca” (s. 299, przypis 28). Powstaje natychmiast pytanie: dlaczego zwyczaj żydowski w „arcyszpitalu” papieskim? — może raczej starożytny, klasztorny (godzina dwunasta nocy, czyli tuż przed wschodem słońca)? Ten kierunek myślenia neguje jednak dalszy ciąg wiadomości źródłowych podawanych przez autora — obiad był o 14.30 (!), co wskazuje bądź na obecny sposób liczenia czasu, bądź na brak konsekwencji w źródle. Ponieważ informacja ta znajduje się w tekście ukazującym potrzeby reform szpitala, domyślać się można, że chodzi tu bądź o nadmierne uwypuklenie nieprawidłowości, a nie o rzeczywistość, bądź o wstanie kobiet z łóżek po tzw. sjeście, bądź o kobiety obłożnie chore lub w starszym wieku, które nie mogły chodzić. W żadnym z wymienionych przypadków nie trzeba uciekać się do szukania uzasadnienia w zwyczajach żydowskich.

Nieściłością formalną jest określenie: „Zgromadzenie Świętego Ducha” (s. 29 i inne). Nie chodzi tu tylko o wyjaśnianie istotnych różnic między zgromadzeniem i zakonem — ten ostatni funkcjonuje według reguły zakonnej. Sam autor niejednokrotnie wymieniał wcześniej prawidłową nazwę: Zakon Świętego Ducha (s. 15, 27, 28 przypis 4, s. 71, 74 i in.).

Wydaje się także, że rzeczą konieczną przy podawaniu konkretnych sum pieniędzy było urealnianie ich wartości lub przynajmniej próba przybliżenia ich siły nabywczej w poszczególnych latach. Uwaga związana jest wprawdzie z krytyką źródła i bliższa jest zagadnieniom poruszonym w pracach z dziedziny historii gospodarczej niż dziejom instytucji dobroczynnych i opiekuńczości. Bez zrozumienia jednak realnej — a nie tylko nominalnej — wysokości na przykład polis wypłacanym mamkom i rodzinom zastępczym dzieci ze Szpitala św. Ducha lub posagów wychowanków *conservatorio* trudno właściwie ocenić zjawiska patologiczne lub wręcz kryminalne bądź nadużycia finansowe, którym autor poświęca znaczną część swej pracy.

Niedopracowanie tekstu widoczne jest także w tabelach. Rażącym przykładem tego jest tabela 10 na stronie 366 zatytułowana: „Wiek porzuconych dziewczynek oddawanych na adopcję lub *a tempo nubile*”, gdzie w dolnych wierszach występują „dziewczyнки” mające 26, 31 i 49 lat! Warto także zaznaczyć, że włoskie określenie *a tempo nubile* winno być przetłumaczone na język polski — i w tabeli, i w tekście polskim książki.

W podsumowaniu jeszcze raz należy zwrócić uwagę na walory książki: poruszenie bardzo istotnej i do tego czasu w polskiej literaturze przedmiotu na tę skalę nie podejmowanej problematyki, omówienie tematu na podstawie bardzo obszernej kwerendy źródłowej, interesujący i logiczny tok wykładu. Słabszą stroną książki jest ostateczne opracowanie tekstu: stąd nieściłości, nie wyjaśnione pytania, których jedynie przykłady podano wyżej, niedostatek „szerszego oddechu” w stosunku do szczegółowych informacji płynących ze źródła i — w części pisanej na podstawie opracowań — konkretnego osadzenia w źródłach. Nad tym tekstem należało jeszcze trochę popracować przed oddaniem do druku. Jednak również teraz — pamiętając o usterkach — należy zachęcić do przeczytania książki Mariana Surdackiego.

Adam Fijałkowski  
Uniwersytet Warszawski  
Wydział Pedagogiczny  
Katedra Historii Oświaty i Wychowania